Cena 50 hal.

[illegible] Dziennik wychodzi codziennie rano [illegible] w poniedziałki. Adres [illegible] i administracyi Kraków, ul. Stradom 13. [illegible] 270, w nocy 1556. [illegible] nie zwraca się. Konto [illegible] O. Nr. 141.123 [illegible] Galicyjskiej, [illegible] Wydawniczej w Krakowie.

Nowy Dziennik

Cena 50 hal.

Prenumerata w Krakowie mies. 12 K. kwart. 35 Kor., z odnoszeniem do domu mies. 14 Kor. kwart. 41 Kor. Na prowincyi 14, kwart. 41 K. Za granicą: mies. 16 Kor. kwart. 47 Kor. Cena ogłoszeń: 1 w. pet. 1-szp. 0·80 (Mk. 0·80) Nadesłane: 1 w. pet. 3·— (Mk. 3·—) Tekst: 1 w. pet. 5·— (Mk. 5·—) Zawiadomienia ślubne gratulacye: 26 koron

Rok II. Kraków, piątek 3 października 1919. Nr. 216

Jeszcze jedna obelga.

Kraków, 2 października.

(tr) Z uczuciem pełnem goryczy odnosi się społeczeństwo polskie do postanowień konferencyi pokojowej, dotyczących Gdańska, plebiscytu na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, umiędzynarodowienia Wisły oraz klauzuli gwarantującej pewne prawa mniejszości żydowskiej w Polsce. Temu uczuciu goryczy, potęgowanem niepewnym do niedawna losem Galicyi wschodniej, dało ono wyraz w liście otwartym do narodów koalicyi, wydanym z inicyatywy Lwowa. We wspomnianym liście, podpisanym przez luminarzy i szczyty społeczeństwa polskiego: przez przedstawicieli episkopatu trzech wyznań, prezydentów miast Warszawy, Poznania, Lwowa i Krakowa, prezesów Akademii umiejętności w Krakowie i Towarzystwa nauk w Poznaniu, rektorów wszechnic w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lwowie i politechnik w Warszawie i Krakowie oraz redaktorów dzienników polskich od »Gazety Porannej« (Dwugroszówki) i »Kuryera Codziennego« do socyalist. »Dziennika Ludowego« we Lwowie (z wyjątkiem »Robotnika« w Warszawie i „Naprzodu" w Krakwwie), z 10 pytań, wystosowanych pod adresem koalicyi, cztery ostatnie dotyczą stosunków żydowsko-polskich.

I nie bylibyśmy reagowali na poruszone w liście momenta, gdyby nie fakt, że opatrzony podpisami powag w społeczeństwie polskiem i podniesiony tem samem do piedestału dokumentu historycznego rzuca on oszczercze obelgi na ogół żydowski w Polsce, co może pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa nie na zewnątrz — nie, o to spokojni jesteśmy —, ale tu w kraju, w państwie, na całej ziemi polskiej. Fałszowanie prawdy, lub jej przemilczanie dla sukcesów politycznych zagranicą — to atut wątpliwej wartości, metoda zawsze zawodząca, a w efekcie ostatecznym kompromitująca, w wewnętrznym zaś rozwoju państwa pełna niepokojących i niebezpiecznych możliwości, bo podgryzająca do ostatka i tak już zmurszały fundament zgodnego współżycia dwóch narodów, których losy paradoksalny bieg dziejów powiązał i splótł na długie wieki.

List do narodów koalicyi — stwierdzamy to z pełnem poczuciem odpowiedzialności — gdy mówi o sprawie żydowskiej, pełen jest inwektyw, insynuacyi i fałszowania prawdy. Gdy mówi o Wilnie, to powołując się na świadectwo „New York Herald'a" ukuwa pojęcie o „fikcyach pogromowych", zapominając równocześnie o owych 57 Żydach zabitych na ulicach Wilna po wkroczeniu wojsk polskich do miasta, gdy mówi o pogromie lwowskim w pełnych perfidyi wyrazach ubolewania, to znajduje tylko 34 ofiar pogromu listopadowego, podczas gdy w rzeczywistości 73 Żydów przepłaciło życiem ową oszczerczą kampanię żydożerczą, ale nie omieszka dodać, że „faktycznie żydzi byli uzbrojeni i strzelali do wojska", szukając w tem kłamliwem zapodaniu niezręcznie ukrywanego usprawiedliwienia pogromu lwowskiego. Tendencyjnie przemilczano przeprowadzony przez nas niezbity dowód prawdy, obalający legendę o rzekomem przymierzu żydowsko-ukraińskiem, o strzałach żydowskich, od których nie padł ani jeden żołnierz polski, o wylanych kadziach ukropu, które nie oparzyły ani jednego żołnierza polskiego.

A jednak padły ze strony odpowiedzialnej za swe czyny i uświęconej powagą swego stanowiska słowa potworne swym fałszem, a piętnujące ogół żydowski jako środek w rękach „głównego wroga naszego Niemców, spiskujących przeciwko nam wszelkimi możliwymi środkami za pomocą ajentów tak własnych, jak ż y d o w s k i c h, ukraińskich, bolszewickich i innych". Czyż ta ociekająca krwią obelga, rzucona w tak uroczysty sposób w niezadowolone i zatruwane codziennie jadem żydożerczym masy ludu polskiego, nie jest iskrą wzniecającą pożar, który spopielić może nie tylko tych, na których się rzuca żagiew płonącą, ale i tych, co pożar wzniecają? Czyż chwila, gdy nawa państwowa na wulkanie się znajduje, jest sposobną do tak destruktywnej działalności?

Nie apelujemy do dojrzałości politycznej autorów listu, ale piętnujemy metodę, piętnujemy ją całą mocą naszego przekonania. Lud nie rezonuje, lud nie ocenia krytycznie tej pozornie naiwnie skonstruowanej legendy o pociskach żydowskich, mierzonych z zasadzki w piersi wojska polskiego, które z takim sukcesem walczyło i walczy na tylu frontach, a rady dać nie może owemu niekarnemu i zdradzieckiemu żywiołowi żydowskiemu. Lud nie rezonuje, ale wierzy głęboko w słowa uświęcone powagą stanowiska autorów... i płonie zemstą, zemstą żądną krwi i śmierci. Czyż wierzą autorzy listu w efekt tych obelg zagranicą? A więc do czegoż zmierza ta nieumiejętna gra polityczna? Czyż naprawdę wierzą w swej naiwności w obalenie lub rewizyę artykułu traktatu dodatkowego, gwarantującego pewne prawa mniejszościom narodowym w nowopowstałych państwach narodowych?

Onegdaj odpowiedział „jeden z wybitnych przedstawicieli dyplomacyi koalicyjnej" na łamach warszawskiego „Kuryera Polskiego" krótko na zarzuty podniesione w liście przeciw traktatowi gwarancyjnemu. Powiedział dobitnie: „...jeśli mówić o traktacie gwarancyjnym, to naprz. Czesi zmuszeni są na nierównie większe ustępstwa na rzecz Niemców, niż Polacy na rzecz Żydów." I rozwiał legendę o rzekomych ciężarach, jakie Polska ponosi na rzecz traktatu gwarancyjnego.

Autorzy listu są niezadowoleni z traktatu gwarancyjnego. Skarżą się, że wszystkim Żydom, „a więc i owym krociom, zupełnie obcych krajowi naszemu litwaków, przyznano u nas prawa narodowej mniejszości. Praw takich nie posiadają żydzi nigdzie indziej, między innymi ani w Anglii, ani w Ameryce. Dlaczego tedy żąda się nadania ich w Polsce? Czyż nie jest rzeczą jasną, że w ten sposób, przez narzucenie opieki obcej nad częścią obywateli państwa polskiego, rozjątrza się tylko i tak już przez wrogów naszych tendencyjnie rozjątrzoną kwestyę żydowską. Dlaczego?"

Oto bieg rozumowania. Rozmyślnie przemilcza się, że owe „krocie tysięcy litwaków" od dziesiątek lat żyją na ziemi polskiej, że krwią swą, mózgiem i potem swym i kapitałami swymi przemysł i handel rozwijały; powołuje się na Anglię, o ironio! Anglię z jej aktem Balfoura i Amerykę z jej pełnią swobód i wolności. A to wszystko w imię ucisku narodowego i prawa silniejszego, w imię tych haseł, co jedynie w rupieciarni wieków Metternicha i Bismarcka stać się mogą!

Druga sesya Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Otwarcie Sejmu nastąpiło wśród nader podniosłego nastroju przy pełnej sali i galeryi. Posłowie stawili się w komplecie. Obecni są wszyscy posłowie żydowscy. Min. Wojciechowski wygłosił 1 i pół godzinne expose. Gdy minister oświadczył, że jeśli chłopi nie dostarczą wyznaczonych kontyngentów, rząd użyje środków przymusowych (asystencyi wojskowej), wśród posłów chłopskich daje się zauważyć silne poruszenie.

W ogromnem naprężeniu oczekuje się posiedzenia piątkowego, na którem odbędzie się dyskusya nad expose min. Wojciechowskiego. Wśród zgłoszonych mowców znajduje się pos. Hartglas.

Do laski marszałkowskiej wniesiono interpelacyę w sprawie studenta Brzozy.

Otwarcie Sejmu.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o g. 4 pop. Marszałek Sejmu Trąmpczyński zagajając posiedzenie poświęcił słowa wspomnienia zmarłemu posłowi Wojtulanisowi i doniósł, że w jego miejsce wszedł do Sejmu poseł Sokołowski. Mandatów zrzekli się posłowie Grześcicki, Cegiełko i Nowicki. W miejsce dwóch pierwszych weszli pp. Brownford i Zawiara. Następca Nowickiego dotąd się nie zgłosił. Ponieważ pos. Nowicki był również wicemarszałkiem, muszą się odbyć wybory uzupełniające, które marszałek zarządzi na jednem z posiedzeń. Dalej zawiadomił marszałek Sejmu Izbę, o zmianach, które zaszły w składzie rządu.

Przedłożenia rządowe.

Wpłynęły następujące przedłożenia rządowe: 1) Projekt ustawy o taryfach celnych, 2) Projekt ustawy o organizacyi statystyki administracyjnej, 3) Projekt ustawy o postępowaniu uproszczonem w sprawach o zbrodnie i występki w byłym zaborze austryackim. Projekty te bez dyskusyi odesłano w pierwszym czytaniu do komisyi.

Interpelacye.

Interpelacye wnieśli między innemi: pos. Pużak w sprawie dalszego funkcyonowania Komitetu rosyjskiego, pobierającego od rządu polskiego subsidia pieniężne oraz bezkarnego przemieszkiwania w Warszawie szeregu dawnych carskich urzędników. Poseł Krempa w sprawie przeznaczenia dla miast soli po 80 dkg. a dla gmin po 50 dkg. na jedną osobę w powiatach mieleckim, tarnobrzeskim, kolbuszowskim i niskim.

Zawiadomienie o wyjeździe prez. ministrów do Londynu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego marszałek Sejmu oznajmił, że prezydent ministrów Paderewski zawiadomił go telegraficznie, że z Paryża musi wyjechać w ważnym interesie kraju do Londynu i prosi o wytłomaczenie jego nieobecności w Sejmie.

Expose min. Wojciechowskiego.

Przystąpiono do porządku dziennego tj. do sprawozdania rządu w sprawach aprowizacyjnych. Jako pierwszy zabrał głos minister spraw wewnętrznych W o j c i e c h o w s k i, który omówiwszy we wstępie swego przemówienia sukcesy oręża polskiego przechodzi następnie do omówienia stosunków wewnętrznych w państwie i położenia ekonomicznego, które jest ciężkie ale bynajmniej nie rozpaczliwe. Wynika z niego obowiązek utrzymania porządku za wszelką cenę. Intensywna praca wszystkich na wszystkich polach. Zwiększenie wytwórczości to dzisiaj rozkaz dla każdego narodu. Minister przechodzi następnie do sprawy reformy rolnej i zaznacza, że rząd w najbliższych dniach przedstawi Sejmowi projekt ustawy o reformie rolnej. Minister zaznacza że i w tej sprawie rząd nie może iść tak szybko, jakby chciał. Zorganizowano główny urząd ziemski, którego pierwszym czynem było rozporządzenie normujące przeniesienie prawa własności nieruchomości ziemskich. Przechodząc do sprawy prawodawstwa robotniczego, oświadcza minister, że zadaniem rządu jest równolegle ze sprawą reformy rolnej przygotowanie i wprowadzenie w życie projektów dotyczących prawodawstwa robotniczego. Minister zapowiada w tej mierze wniesienie szeregu ustaw. W dalszym ciągu omawiał minister sprawę aprowizacyi stwierdzając, że w tym kierunku rząd spotkał się zawodem, gdyż w niektórych okolicach urodzaje były bardzo niepomyślne, w innych zaś mimo wyznaczenia terminów, nie dostarczono wyznaczonych kontyngentów. To zmusiło rząd do użycia środków, którymi przynagli opornych. Jednym z tych środków jest użycie asystencyi wojskowej.

W dalszym ciągu wywodów poruszył minister sprawę administracyi państwowej. Rząd jest zwolennikiem najdalej idącej decentralizacyi, to jednakże będzie można przeprowadzić z chwilą należytego rozwoju samorządu. Ale aby samorząd gminny mógł zupełnie funkcyonować, trzeba, aby miał zupełnie jasno skodyfikowane ustawy. Dlatego jedną z najpilniejszych spraw w tej dziedzinie jest opracowanie ustawy o gminach wiejskich. Ustawa ta obejmie wszystkie dzielnice państwa. Ministerstwo spraw wewnętrznych dąży przedewszystkiem do form samorządnych gmin i powiatów. Później zajmie się rząd utworzeniem wyższych jednostek samorządowych, to znaczy województw. W dalszym ciągu wywodów omawiał minister sprawę służby bezpieczeństwa stwierdzając, że dzisiaj jest tylko jedna sprawa bezpieczeństwa, w której ujednostajnienie zostało już w zupełności dokonane. (Posiedzenie trwa dalej).

Fałszywe pogłoski o dymisyi Paderewskiego.

Warszawa. (Telefonem) Ze sfer miarodajnych komunikują nam, że wiadomość podana przez jedno z pism warszawskich, jakoby prez. ministrów p. Paderewski miał się podać do dymisyi wskutek oziębionego stosunku między nim a Belwederem pozbawiona jest wszelkich podstaw. Przeciwnie, Belweder nie życzy sobie bynajmniej zmiany osoby prezydenta ministrów.

Powrót Paderewskiego z końcem b. tygodnia?

WARSZAWA (Tel. wł.) W pewnych sferach utrzymuje się pogłoska, że prezyd. min Paderewski z końcem bieżącego tygodnia wróci z Paryża do Warszawy.

Przegląd polityczny.

Porozumienie angielsko-francuskie w sprawie Syryi.

Jak już donieśliśmy, przyszło w Paryżu do porozumienia między Anglią a Francyą w sprawie Syryi. Anglia poczyniła pewne ustępstwa, które jednakowoż nie wychodzą poza ramy układu angielsko francuskiego z z r. 1916, a pozatem dają Anglii i nadal wolną rękę tak w stosunku do syonizmu, jakoteż do niepodległej Arabii Emira Feizula.

Anglia pozostanie w Palestynie, która także na podstawie układu z r. 1916 należała do angielskiej sfery wpływów, natomiast wojska angielskie opróżniają teraz cały obszar tzw. niebieskiej strefy, przyznanej w r. 1916. Francyi a obejmującej Cylicyę, część Kurdystanu i wybrzeża syryjskie. Na obszarze tym Francya zaprowadzi własną administracyę. Anglia wycofuje swe wojska także z całej t. zw. strefy »A«, należącej do francuskiej sfery wpływów, z wyjątkiem Mosula, a więc opróżnia miasta Damaszek, Aleppo, Homs i Homo. Obszaru tego jednakowoż Francya nie obsadzi, ani żadne z państw europejskich tylko wojska rekrutujące się z ludności tubylczej. W ten sposób wynagrodzono Emira Feizula za jego oderwanie się swego czasu od Turcyi i przez to zarazem uznano niepodległość Arabii. Z opublikowanych dokumentów wynika, że przyrzeczenia Anglii, dane Feizulowi były znane rządowi francuskiemu i nie sprzeciwiały się wcale postanowieniom traktatu angielsko francuskiego z r. 1916, jak to twierdziła prasa francuska.

Osiągnięte właśnie w Paryżu porozumienie między Anglią a Francyą w jednej z najżywotniejszych kwestyi polityki kolonialnej obu tych państw, nie zadawala oczywista szowinistycznej prasy francuskiej z pod znaku »Journal de Debats« i »Action francaise«, które to pisma chętnieby chciały widzieć Damaszek i Jerozolimę pod rządami francuskimi, ale umiarkowana prasa francuska z »Tempsem« na czele wyraża swe zadowolenie z zawartego porozumienia.

Jak donieśliśmy onegdaj sfery syońskie są podobno zadowolone z tego porozumienia. Przystępują one obecnie do szczegółowych rokowań z Anglią co do formy i warunków objęcia przez nią mandatu nad Palestyną.

Najwyższy czas.

Warszawa, (Telefonem) Klub sejmowy przy Żyd. Tymcz. Radzie Narodowej otrzymał od ministra sprawiedliwości list, w którym tenże donosi, że dochodzenie w sprawie zajść w Kielcach w październiku u. r. jest na ukończeniu. Minister polecił, aby je jaknajprędzej zakończyć.

Plan uregulowania sprawy Galicyi wschodniej

Wieden. (Tel. wł.) Korespondencya »Express« donosi z Paryża: Jeden z członków Rady pięciu wypracował następujący projekt rozwiązania kwestyi Galicyi wschodniej:

1) Wschodnia Galicya zostaje oddzielona od Rzeczypospolitej polskiej linią Lisko Cieszanów. 2) Administracya obszaru na wschód od tej linii zostaje poruczoną prowizorycznie Polsce pod kontrolą Ameryki. Po roku ma się odbyć plebiscyt, który ma rozstrzygnąć ostatecznie o przynależności tego obszaru 3) Obszar ten stanowi osobną gubernię, na której czele ma stanąć namiestnik. Namiestnik będzie odpowiedzialnym wobec Sejmu, utworzonego na podstawie powszechnego prawa wyborczego. Odpowiedzialność za zarząd krajem ponosi gabinet. 4) Do kompetencyi sejmu należą: szkolnictwo i sprawy wyznaniowe zarząd gmin, i rolnictwo. Namiestnik ma w sprawach szkolnych pierwszy głos.

Życzenia ukraińskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Der Neue Tag« zamieszcza wywiad z ukraińskim ministrem spraw zagranicznych Temnickim, który właśnie wrócił z Paryża. Temnicki przedstawił m. i. życzenia Ukraińców, co do granic Rzeczypospolitej ukraińskiej. Na zachodzie miałaby stanowić granicę rzeka San, na wschodzie rzeka Terek w Kaukazie, na północy Prypeć a na południu północne wybrzeże morza Czarnego. Obecny rząd ukraiński nie myśli o połączeniu z Rosyą i pozostawia decyzyę o tem konstytuancie, która rozważać będzie dwie możliwości: albo zupełną samodzielność Ukrainy, albo stosunek federacyjny we Wielkiej Rosyi i do innych na terytoryum rosyjskiem powstałych państw. Prowadzimy obe nie, oświadczył minister dwie wojny. Z jednej strony przeciw rosyjskim bolszewikom, a z drugiej przeciw armii Denikina. Dowódcą armii ukraińskiej liczącej 200 tysięcy ludzi jest formalnie tylko Petlura, de facto Kurmanowicz.

Ukraińcy nie rezygnują z Galicyi wschodniej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ukr. biuro prasowe donosi urzędowo w telegr. iskr. z Kamieńca Podolskiego, że nieprawdziwą jest wiadomość o rzekomem desinteressement dyrektoryatu ukraińskiego lub zrzeczeniu się Galicyi wschodniej przez Petlurę. Ukr. biuro prasowe stwierdza także, że nikt nie ma pełnomocnictwa co do zawarcia z Polską umów w sprawach granicznych i że układ pisemny, na który się powołał Paderewski w swoim paryskim wywiadzie, wcale nie istnieje lub też jest sfałszowany(?).

Ukraińcy prostują...

Lwów, (W. B. K.). „Gazeta Wieczorna" przynosi w dzisiejszym numerze tekst komunikatu ukraińskiej agencyi telegraficznej, w którym Ukraińcy oświadczają, że rząd ukraiński nie upoważniał nikogo, aby w jego imieniu prowadził rokowania z Polską na zasadzie zrzeczenia się Galicyi Wschodniej. Deklaracyę, o której wspominał prezydent ministrów Paderewski, przypisuje ukraińska agencya telegraficzna Kurmanowskiemu bawiącemu przed kilku miesiącami — rzekomo na własną rękę — w Warszawie.

Koalicya, Polska i Rosya.

Berlin. (B K.) »Deutsche Allg. Ztg.« donosi z Hagi: Paderewski oświadczył w wywiadzie z paryskim korespondentem »Daily Mail«, że sprzymierzeni prosili go, aby nie wdawał się w rokowania pokojowe z bolszewikami, lecz prowadził dalej z nimi wojnę. Rząd angielski zaproponował koalicyi zwołanie specyalnej konferencyi, któraby się zajęła wyłącznie kwestyą rosyjską.

Sidorenko w Kamieńcu Podolskim.

Kamieniec Podolski. Przybył tu paryski reprezentant Ukrainy Sidorenko w celu konferencyi z Petlurą. W Paryżu zastępuje go hr. Tyszkiewicz. Sidorenko wróci w tych dniach do Paryża i to przez Warszawę.

Czechy i Niemcy.

Nowe oświadczenia Benesza.

Praga. Tel. wł. Przed wygłoszeniem swego exposé w Zgromadzeniu Narodowem przedstawił minister dr. Benesz na zebraniu dziennikarzy czeskich szczegóły polityki zagranicznej Czech które miały wprawdzie zostać tajne, zostały jednakowoż przez »Lidove Noviny« w Bernie Morawskiem ogłoszone. Benesz oświadczył m. i., że Niemcy są najsilniejszym i najpoprawniejszym sąsiadem republiki czesko słowackiej. Dlatego też musi Czecho-słowacya odnosić się lojalnie do Niemiec i demokratycznym Niemcom udzielić poparcia. W Paryżu, oświadczył minister, delegacya czeska nie głosowała przeciw przyłączeniu niem. Austryi do Niemiec, a to z obawy przed federacyą naddunajską, która wedle twierdzenia ministra, posiada na zachodzie jeszcze wielu zwolenników. Niemcy zachowywali się też najpoprawniej wobec Czechosłowacyi w Paryżu i respektowały stanowisko czeskie bardziej aniżeli Austrya.

Dr. Benesz mówił też o niebezpieczeństwie reakcyi monarchistycznej, która będzie miała swe źródło w przygotowującem się nowem trójprzymierzu Rumunii, Węgier i Polski. Minister oświadczył, że Słowianie źle wyszli z ostatniej wojny, gdyż zostali rozdrobnieni.

Sytuacya strejkowa w Anglii.

Kraków, 1. października

Wiadomości nadchodzące z Anglii stwierdzają, że sytuacya wytworzona wskutek powszechnego strejku kolejarzy, jest bardzo poważną. Urzędowe ogłoszenie, podane przez Biuro Reutera stwierdza, że ruch kolejowy jest zastanowiony. Między Londynem a miastami prowincyonalnemi zaprowadzono służbę automobilową i powietrzną. Wskutek strejku grozi przemysłowi angielskiemu we wielu gałęziach zupełny zastój. Także kierownicy wielkich linii okrętowych obawiają się, ażeby wskutek braku węgla, nie nastąpiło zupełne zastanowienie ruchu okrętowego, a wtedy groziłby Anglii głód. Rząd angielski zabronił wszelkiego wywozu węgla z Anglii. Z niektórych okolic donoszą jednakowoż, że maszyniści a nawet 30 tysięcy kolejarzy zgłosiło się do pracy. Wszelkie więc przepowiednie i kombinacye polityczne w związku z obecnym ruchem strajkowym w Anglii, są przedwczesne i kto wie, czy nie pozbawione wszelkich podstaw. Dotychczas ma strejk jedynie charakter walki, prowadzonej legalnymi środkami o podwyższenie płacy robotników. Lloyd George może i tym razem potrafi zażegnać niebezpieczeństwo grożące Anglii.

Wiedeń. PAT. Wied. B. K. donosi z Amsterdamu pod datą 30 zm.: Biuro Reutera donosi z Londynu: Wiadomości nadchodzące z kraju świadczą, że cały ruch kolejowy jest zastanowiony. O niepokojach niema z nikąd doniesień. Rząd urządził na ulicach służbę transportową. W Carbit zastanowiono ładowanie węgla.

Równocześnie podaje wiedeńskie biuro korespondencyjne z Paryża pod datą 30 zm. następującą odmiennie brzmiącą informacyę: »Chicago Tribune« donosi z Londynu: Towarzystwom kolejowym donoszą, że znaczna część kolejarzy wróciła do pracy, tak, że liczba pociągów mogła się zwiększyć. Pociągi trasportowe także kursują. Między Londynem a miastami prowincyonalnemi zaprowadzono służbę automobilową i powietrzną. Wczoraj zgłosiło się 30 tysięcy kolejarzy do pracy.

Wilson cofnie traktat.

Wiedeń. PAT. Wied. B. K. donosi z Berlina pod datą 30 zm. »Deutsche Allg. Ztg.« donosi z Paryża: Według ostatnich wiadomości z Ameryki nadeszłych do Paryża, porozumieli się republikanie co do tekstu traktatu pokojowego i artykułu 10 traktatu o związku narodów. Ratyfikacya bez zastrzeżeń zdaje się być niemożliwą. Nawet koła amerykańskie w Paryżu wyrażają zapatrywanie, że Wilson cofnie traktat pokojowy, aby go ponownie przedłożyć po wyborach na prezydenta, jeżeli uzyska większość.

Choroba Wilsona.

Haga. (B. K.) »Nieuwe Rotterdamsche Courant« donosi z Waszyngtonu: Lekarz Wilsona oświadczył, iż Wilson nie będzie w stanie podjąć w najbliższym czasie swoich prac. Otwarcie konferencyi robotniczej 6 października w Waszyngtonie nastąpi prawdopodobnie w nieobecności Wilsona.

Wotum zaufania dla gabinetu Clemenceau.

Wiedeń. PAT. Wied. Biuro koresp. donosi z Paryża: Jak dzienniki donoszą, Clemenceau na wczorajszem posiedzeniu izby z okazyi dyskusyi nad wnioskiem Lesevre, który domaga się, by rząd francuski porozumiał się ze sprzymierzeńcami celem rozbrojenia Niemiec, postawił kwestyę zaufania. Ponieważ pos. Lesevre żądał natychmiastowego głosowania, Clemenceau postawił kwestyę zaufania. Clemenceau oświadczył, że natychmiastowe głosowanie nad wnioskiem oznaczałoby zastrzeżenie co do traktatu pokojowego. Rząd nie może tego zastrzeżenia przyjąć. Przy głosowaniu przyjęto wotum zaufania dla rządu 262 głosami przeciw 188. Przeciw wnioskowi głosowali zjednoczeni socyaliści, radykalni socyaliści i radykalna lewica. 37 posłów wstrzymało się od głosowania.

Włochy wobec traktatu.

Wiedeń. PAT. »Neue Freie Presse" donosi z Lugano: Według »Secolo« Włochy prawdopodobnie zratyfikują traktat pokojowy za pomocą dekretu królewskiego, który będzie później parlamentowi przedłożony do zatwierdzenia.

Rozwiązanie Izby włoskiej.

Paryż. (B. K.) »Liberté« donosi: Izba włoska została rozwiązana. Nowa Izba zostanie zwołaną 1 grudnia.

Wiedeń. PAT. Wied. Biuro koresp donosi z Rzymu: Agencya Stefaniego donosi: Na podstawie dekretu królewskiego z dnia 30 z. m. będzie izba rozwiązana. Nowe wybory będą rozpisane na 16 listopada.

Niebezpieczeństwo wybuchu rewolucyi we Włoszech.

Paryż. (B. K.) Korespondent »Chicago Tribune« w Rjece donosi, że tak Giolitti, jakoteż Annunzio tyle żądają od Nittiego, że upadek jego jest pewnym. To może spowodować jednakowoż wybuch rewolucyi we Włoszech, która niewątpliwie mieć będzie charakter bolszewicki.

Francya wycofuje swe wojska z Rjeki.

Paryż. (B. K.) »Liberté« donosi: Rząd postanowił wycofać wojska francuskie z Rjeki. Potrwa to coprawda jakiś czas, gdyż Rjeka była od czasu zawieszenia broni podstawą operacyjną francuską na Wschodzie.

Wojna „święta" o Rjekę.

Wiedeń. (Tel. wł. Z Rzymu donoszą: Lotnicy d'Annunzia donoszą o koncentracyi wojsk jugosłowiańskich przeciw Rjece. Pisma zagrzebskie donoszą o zgłoszeniach wielu tysięcy ochotników ze wszystkich części Jugosławii, szczególnie z Bośni i Dalmacyi, którzy domagają się od rządu broni, aby wypędzić d'Annunzia z Rjeki. Rząd odmówił oddania broni ochotnikom, co wywołało ogólne niezadowolenie. Ochotnicy grożą, że się uzbroją wbrew woli rządu.

Pogromy na Węgrzech nie ustają.

Wiedeń, (Tel. wł) Z Budapesztu donoszą: Prezydent ministrów Friedrich wysiał hr. Juliusza Andrassyego i Stefana Bethlena do kwatery głównodowodzącego »Białej Gwardyi« Horthyego, ażeby go nakłonić do zaprzestania prześladowań Żydów. Widać z tego, jakim potężnym panem jest dziś na Węgrzech wódz białogwardzistów Horthy. Pogromy na Węgrzech nie ustają. Zabiegi Friedricha w kierunku uśmierzenia ich są nieszczere i czysto dyplomatyczne, nie odnoszące żadnego skutku. Jeden z bandytów Horthyego, baron Nopcsa, został aresztowany, ale takich jak on znajduje się na Węgrzech wielu, którzy całkiem bezkarnie prowadzą swe dzieło zniszczenia gmin żydowskich.

KAROL ROSENFELD.

Jom Kippur.

Z trenu Jehowy srogi Los odwieczny,
Sędzia Ludzkości, Anioł Przeznaczenia
Niesie na ziemię dziś swą Moc Zniszczenia,
Rozkaz, co woła — przed Sąd Ostateczny.

Święty Eloa sądzi dziś w swym grodzie,
Waży Zło z Dobrem, liczy ludzkie grzechy,
Tym daje życie, skarby i uciechy,
Innym Głód pisze, Śmierć śle w ogniu, [w wodzie.

StwórcoWszechmocny! święty, wielki Boże!
Usłysz pokutne ludu Twego łkanie,
Zdroje łez osusz i krai judzkiej morze,

Skon nieś na smutny Golus i wygnanie.
Gdy nas wspomożesz, błysną złote zorze!
W Sądny dzień ludów — Syon zmar- [twychwstanie!

Potrzeba szkoły nar. żydowskiej ze stanowiska pedagogiki.

Nowoczesna pedagogika rozpatruje wychowanie jednostki w związku ze życiem grupy, której jest dzieckiem. Pedagogika bowiem opiera się na zasadzie, iż człowiek każdy jest splotem instynktów dziedzicznych, tworem otoczenia klasowego i domowego. Wychowanie zaś winno rozwinąć w nim te właściwości przyrodzone tak, aby dobru narodu jak najlepiej służyły. Dlatego cel i zadanie szkoły nowoczesnej jest inny, niż przed laty 30-ciu. Dawniej wychowanie dążyło do niwelowania wszystkich do jednej miary, dziś chce wychowanie wszystkim zapewnić możność swobodnego rozwoju, wszystkich pociągnąć do wspólnej pracy dla rozwoju życia i wszystkim dać pełny udział w kulturze ludzkości. Dlatego jest celem szkoły nowoczesnej przez samodzielne zatrudnienie przygotować ucznia i wdrożyć do samodzielnej pracy tak, aby mógł w jakimkolwiem kierunku zużytkować dla swej działalności obywatelskiej wszystkie będące pod ręką środki, a zużytkował je w samoistnej pracy. Dokonuje tego nauczyciel wtedy, gdy tak ukształtuje naukę, aby wychodząc z duchowego, umysłowego stanowiska dziecka i bududując na tem, co rozum, wolę i uczucie jego silnie poruszyć może, obudził w niem żywe i pobudzające do czynu zainteresowanie dla udzielanej nauki.

Dziecko interesuje się tylko tem, co odpowiada naturalnemu jego rozwojowi, co leży w zakresie jego spostrzeżeń, jego własnych obserwacyj. Ten zakres życia dziecięcego zbadać i na podstawie zebranego materyału uczynić dla dziecka pociągającym, powinno być głównem dążeniem i staraniem nauczyciela.

Zakres materyału podanego uczniom jest ściśle oznaczony interesem i doświadczeniem ucznia, musi więc być branym z bezpośredniego otoczenia ucznia i jego domu Dziecko w czasie pierwszego roku nauki musi mieć do czynienia z temi postaciami i rzeczami, do których ma pełne zaufanie, wśród których spędziło najprzyjemniejsze chwile dzieciństwa, wśród których tworzyło swój świat rzeczywisty i fantastyczny. Czy może go uczyć nauczyciel, który tego świata nie zna, któremu obce jest to, co dziecko bawi i nęci? Co dla dziecka jest ideałem, często świętością, to dla obcego nauczyciela jest, jeśli już nie czemś śmiesznem, to prawie zawsze czemś błahem.

Wszelka nauka jest możliwa tylko wtedy, gdy nauczyciel uzmysławia ją przez żywe słowo. Uzmysławiać zaś może to nauczyciel tylko przez rozmówki, prowadzone z uczniami. Wielcy pedagogowie jak np. Lüttge i Hackenberg żądają nawet, by dziecko w pierwszych latach szkolnych mówiło tym dyalektem, którym mówi z rodzicami i towarzyszami zabawy, gdyż powiada Anes: „Der Unterricht muss so verlaufen, dass er festgefügte Vorstellungen in der Seele des Kindes erzeugt, die sich in Bewegung umsetzen, Gefühlswert besitzen und dadurch Willenserregung auslösen". Jakże to jest możliwe, gdy uczeń nauczyciela nie rozumie, gdy się boi, albo wstydzi opowiadać, bo koledzy jego, którzy poprawnie mówią po polsku, wyśmiewają go? Jak zaś może uczyć nauczyciel dzieci żydowskie, skoro ani języka tych uczniów, ani otoczenia, ani tradycyi domu żydowskiego nie zna. Jak wygląda nauka nawet w szkole wyznaniowej żydowskiej, gdzie język wykładowy jest polski, świadczy praca nauczyciela tej szkoły p. H. Fränkla, ogłoszona w „Czasopiśmie Pedagogicznem" (dodatku do dziennika urzędowego, redagowanego w Radzie szkolnej krajowej, Rok I. Zeszyt 3 ci).

„Jako długoletni pracownik na tej niwie wyznaję szczerze, że osiągnięte rezultaty (w szkołach hirszowskich) nie stoją w żadnym prawie stosunku do wysiłku nauczycieli oraz uczniów."

„Bezsprzeczną przyczyną zła jest zupełne ignorowanie indywidualnych potrzeb dzieci żydowskich. Uczniowie przychodzą z reguły do szkoły bez wszelkiej znajomości języka polskiego. Logicznem następstwem tego stanu rzeczy jest, że podręczniki przeznaczone dla dzieci, władających językiem polskim nie mogą być stosowane dla dzieci, nieznających nawet brzmienia polskiego. Tymczasem szkoły te posługują się podręcznikami dla szkół publicznych przeznaczonymi, które ani trudności językowych, ani indywidualnych potrzeb duszy dziecka żydowskiego, jego pojęć, wierzeń, oraz środowiska, wśród którego wyrosło, zgoła nie uwzględniają. Dziecku wstępującemu do takiej szkoły odsłania się nowy świat, którego nie zna i pojąć nie może. Naukę która mimo wszelkiego wysiłku nauczyciela nie jest w stanie wzbudzić jego zainteresowania, uważa więc za balast nieznośny i z utęsknieniem wyczekuje rychło li wybije godzina wyzwolenia z jarzma, od któreeo często fizycznie i umysłowo karleje. Fizyczne przepracowanie na pierwszy rzut oka jest widoczne. umysłowe zaś psychometrycznie zbadać, wykazałoby niezawodnie, że większość dzieci tępieje wskutek przeciążenia." —

Takie świadectwo wystawia Żyd-Polak szkole, w której język wykładowy jest polski, a ogłasza Rada szkolna krajowa, która przez swoich inspektorów miała sposobność przekonać się, że w rzeczywistości nie dobrze jest z temi szkołami. Jak dopiero wygląda młodzież nasza w szkołach publicznych, gdzie niema tego wysiłku nauczycieli dla dzieci żydowskich, jakie męki i katusze dziecko żydowskie przechodzi, jak mu się często zatruwa niewinną dusze, wie każdy z nas. który siedział na ławie szkolnej.

Istnieje rówzież zasada w pedagogice, iż uczniowie mają mieć w nauczycielu wzór do naśladowania w każdym kierunku. Nauczyciel ma mu wskazywać, jak na każdym kroku można wiele dobrego uczynić, czyto względem bliźnich, czyto względem zwierząt. Czy może nauczyciel, który tylko żąda od dziecka żydowskiego, by w sobotę do szkoły chodziło, a żądać musi, bo inni uczniowie chodzą do szkoły, czy może on byś wzorem dla ucznia Żyda, którego zmusza, by nie święcił soboty? Może tego samego dnia, w którym ojciec tego ucznia poszedł do bożnicy, bo to jest dzień sobotni, przerabia on z uczniami wiersz „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił." Uczeń nabiera wówczas przekonania, że w szkole panuje kłamstwo i obłuda. A przecież pierwszym warunkiem oddziaływania etycznego na ucznia jest przedewszystkiem przykład nauczyciela.

Nietylko w imię tradycyi narodowej, w imię ideałów narodowych, ale w imię zasad pedagogicznych, na których obecni tworcy nowoczesnej szkoły polskiej opierają szoły polskie, żądamy szkół narodowych dla siebie. Jak zaś wyglądać ma ta szkoła nasza w dyasporze o tem innym razem.

Dr. F. Rotensireich.

Szkic planu odbudowy żydostwa galicyjskiego.

II. *)

Zdajemy sobie sprawę, że plan powyższy jest jedynie planem ogólnym, obliczonym na dalszą metę, mogacym być przeprowadzonym jedynie w ciągu kilku pokoleń i przy pomocy olbrzymich kapitałów. Podany on został tylko jako dążenie skreślenia ogólnego kierunku podjąć się mającej pracy odbudowy z uwzględnieniem jednolitego. celowego planu. Ma on stanowić linię wytyczną, po której ma iść praca, przyczem jako ostateczny cel wszystkich naszych przedsięwzięć i usiłowań ma nam przyświecać regeneracya ekonomiczna, kulturalna i fizyczna żydostwa galicyjskiego, a rzeczą naszą zaś jest z planu tego brać te działy, urzeczywistniać to, co w samej chwili jest konieczne i możliwe. Systematycznego wykonania powyższego programu pracy, wobec dzisiejszych niepewnych stosunków tak ekonomicznych jak i politycznych, wobec niepewności, jakie stanowisko rząd polski zajmuje wobec naszej pracy, nie można podać. Z tego stanowiska wychodząc, Komitet Pomocy Żydów Polskich, uwzględniając z jednej strony obecne nieszczęsne położenie ludności żydowskiej, z drugiej zaś możliwość pracy, uznał za stosowne, w pierwszym rzędzie zainicyować myśl powstania konsumów w miasteczkach Małopolski, a nadto stworzenie centrali dla tychże, dalej zaś utworzenie kooperatyw rzemieślniczych dla bezrobotnych i utworzenie ewentualnie centrali dla tychże kooperatyw, celem zakupienia surowców, oraz narzędzi produkcyi. Jakiekolwiek jednakże kroki przedsięweźmiemy, w jakim kierunku praca nasza pójdzie, potrzebne nam są kapitały, czy to dla poparcia wyżej wzmiankowanych instytucyi, czy też celem umożliwienia odbudowy zniszczonych egzystencyi. Naszem więc najważniejszem zadaniem obecnie jest **stworzenie instytucyi finansowej, operującej wielkimi kapitałami** Instytucya taka finansowa, w której udział miałby w przeważnej mierze kapitały żydostwa zagranicznego, mogłaby spełniać trojakiego rodzaju zadania:

1) zakupywanie towarów i surowców za granicą i rozdzielanie tychże między kooperatywy, zakupywanie narzędzi produkcyi, pośrednictwo. w sprzedaży wyrobów krajowych. .

2) czynność czysto—bankową, a więc udzielanie pożyczek krótko i długoterminowych, już to indywidualnym kupcom do wzmocnienia swojej egzystencyi, ewentualnie do stworzenia sobie nowych źródeł zarobkowania, albo jeżeliby pierwszego działu nie było, do finansowania zagranicą tychże czynności handlowych, do przyjmowania pieniędzy od naszych braci zagranicą, a przekazanych rodzinom i krewnym w Polsce, i wypłacania tychże.

3) Finansowe przeprowadzenie powolnej likwidacyi majątku emigrantów.

Bank tego rodzaju, oparty cięściowo na kapitałach zagranicznych, mogłby w miarę potrzeby rozszerzać swoje agendy, a przedewszystkiem uczynić aktywnemi dla celów naszych, kapitały żydowskie, lokowane dziś w przeważnej części w bankach i instytucyach obcych, bardzo często działających za nasze pieniadze na naszą niekorzyść.

III.

Praca na polu gospodarczem nie powinna nam jednak przesłaniać konieczności nie mniej ważnej pracy na polu kulturalnem. Pracę w tym kierunku uważamy nawet poniekąd za przedwstępną do pracy na polu gospodarczej, zwłaszcza, o ile chodzi o przewarstwowienie Żydów; ona bowiem może — zdaniem naszem — przyczynić się do wyrwania zwłaszcza szerokich i zacofanych mas żydowskich z dotychczasowej ich bezwładności pod względem zróżniczkowania zawodowego. Wykazując bowiem konieczność i korzyść takiego zróżniczkowania, porzucenia dotychczasowej jednostronności zawodowej, może choćby czysto—oświatowa, objaśniająca w drodze odczytów działalność w tym kierunku, poprzeć bardzo skutecznie działalność naszą na polu gospodarczem. Obok tego rodzaju pracy oświatowej, będącej poniekąd tylko środkiem do celu, nie wolno jednak zapominać o tej, któraby była wyłącznie celem dla siebie, a miała za zadanie podniesienie ogólnego poziomu kulturalnego naszego żydostwa.

Szczegółowy, systematyczny plan pracy w tym kierunku trudno już pójąć, skoro na razie nie wiemy, jakie stanowisko zajmą decydujące czynniki wobec tej pracy. Przyjmując jednak za punkt wyjścia stan, jaki obecnie istnieje, musiałyby usiłowania nasze w tym kierunku zmierzać, o ile chodzi o dzieci i młodzież ku popieraniu powstawania szkółek freblowskich i ludowych, względnie zreformowanych Talmud-Tor, przez co umożliwionoby również i sferom ortodoksyjnym, które dotychczas, czy to ze względów religijnych, czy ze względu na atmosferę, panującą w szkołach państwowych jeżeli nie wprost wrogą, to w każdym razie dla żydowstwa i jego ideałów indyferentną, nie posyłały dzieci swych do szkół publicznych, kształcenie tychże w wyżej właśnie wspomnianych instytucyach o atmosferze i charakterze żydowskim, przy uwzględnieniu zarazem potrzeb i żądań z punktu widzenia obywatelskiego i państwowego wymaganych.

W tym związku należy zwrócić uwagę na konieczność popierania wszelkich towarzystw i organizacyi sportowych i gimnastycznych, których działalność przyczynić się może do regeneracyi fizycznej młodzieży żydowskiej. O ile zaś chodzi o dorosłych, to praca oświatowa miałaby za zadanie powoływanie do życia i popieranie kursów dla analfabetów, organizowanie działalności popularyatorskiej w drodze odczytów (uniwersytety ludowe, Toynbe-Halle, broszur, bibliotek, czytelni i t. d.

Oczywiście, że w razie uzyskania przez Żydów w Polsce autonomii kulturalnej stanęłoby przed nami zadanie o niemniejszej donioslości dla całego rozwoju kulturalnego żydostwa w Polsce, a mianowicie poparcia w jak najszerszej mierze systematycznej wybudowy własnego szkolnictwa ludowego i średniego, tak ogólnego jak i zawodowego.

IV.

Tak w ogólnym zarysie przedstawiamy sobie pracę nad wzmocnieniem gospodarczem i kulturalnem podniesieniem żydostwa. w Polsce. Oczywiście, jeśli praca ta ma ogiągnąć zamierzony cel — gospodarczą i kulturalną regeneracyę żydostwa — to obydwa wyżej nakreślone jej działy, nie mogą iść luzem, prowadzone wyłącznie jednostronnie, lecz muszą się wzajemnie wspierać i być kierowane przez jedną wspólną instytucyę, która mając na oku postawiony sobie cel, według jednolitych. wolnych od jednostronności wytycznych, niejako z wyższego punktu widzenia, plan ten miałaby realizowac.

Instytucya taka musiałaby oczywiście w łonie swem mieć reprezentantów wszystkich kierunków politycznych i grup zawodowych, gdyż tylko wówczas dawałaby z jednej strony gwarancyę bezstronności, a z drugiej, że przedsięwzięte przez nią zadania będą rzeczywiście i najlepiej odpowiadały potrzebom żydowstwa w Polsce i realizowały cel, postawiony sobie a powszechnie za uważany konieczny.

Zarodki takiej instytucyi widzimy w działającym w Polsce Komitecie pomocy Żydów polskich, którzy ze względu na swój dotychczasowy zakres działania najbardziej zbliża się do typu wyżej określonej organizacyi.

Dr. Szymon Nichtberger.
Dr. Szymon Hoffann.

*) zob. „N. Dz." z 1. b. m.

Stypa.

Z Fruga.

Zabito órła. Z skrzydły rozpiętemi,
Z potęgi oczy dumne przymrużywszy,
Ofiara gwałtu — leżał on na ziemi.
Szczenią̨tko głodne, łapą nastąpiwszy
Na piersi jego, wysysało z rany
Krwi ciepłych kropel rubinową rosę.
Mrok w lesie objął drzewa siwowłose.
Wśród zasp śniegowych ścichły huragany,
A czarny kruk wraz z sową szronobiałą,
Co lotem zwiedza tundrę wiecznotrwałą,
Siedziały w parze przeciw mrocznej celi
Na bastyonie starej cytadeli,
Mrok przeraźliwym przeszywając krzykiem:
»Wyklęcie mu! Precz z niecnym okrutnikiem!«

. . . .

Jeno zefir, zefir wolny
Z żalem swe wspomnienia słał,
Jako jego lot okolny
Mierzył on po szczytach skał.
Lśnił w orszaku pogrzebowym
Bladych gwiazd milczący chór,
Długim stękiem hiobowym
Wraz surowy zadrgał bór.
Sposępniało w ciszy ruin,
Upowitych gęstym mchem,
Kryształowe lustro dźwięku
Padołowych echo ziem.

Maksymilian Kazanowicz.

Dookoła pogromów.

I.

— Pogromów nie starczy potępić, trzeba je zrozumieć — mówi do mnie onegdaj pewien katolik, człowiek inteligentny, skądinąd godny i zacny. — Żydzi sami swem postępowaniem i zachowaniem się w ciągu ostatnich lat stworzyli ów stan psychologiczny wśród mas, który musiał przeciw nim spowodować krwawą nagonkę. Chłop, który przez cały czas wojny przebywał na froncie, a Żyda zawsze widywał w kancelaryi, musiał ku niemu pałać gniewem, oburzać się na jego uprzywilejowane stanowisko. Przeto, gdy owe chłopstwo po upadku Austryi zdemobilizowane wróciło do domu, musiało się rzucić na Żydów, i dać upust swej naturalnej indygnacyi, dławionej przez tyle czasu. Żydzi sami winni, jeśli afekt tłumu doszedł aż do takiego stanu wrzenia.

— Myli się Pan ogromnie — odpowiadam swemu interlokutorowi. — Po pierwsze zdemobilizowani żołnierze jako tacy nigdzie w Polsce nie urządzali pogromów. Po drugie, wyłączność Żydów po kancelaryach wojskowych, ich brak na froncie, to legenda złośliwa tych, którzy sami nigdy okopów nie widzieli i z krzeseł biurowych zapomocą artykułów dziennikarskich wojowali przeciw Żydom. Ile kroci Żydów drzemie pod skibą rowów strzeleckich, jaka moc ich rozleciała się na strzępy od różnych kulomiotów i granatów! Wystarczy przejrzeć listę strat, drukowaną przez ministerswo wojny austryackie, by się przekonać, ile ofiar żydowskich pochłonęła wojna. Że dużo Żydów, nieproporcyonalnie dużo, siedziało po biurach wojskowych, to rzecz pewna, ale z tego snuć wnioski, to iluzya optyczna. Trzeba głębiej zapuścić sondę, aby prawdę poznać. Żydostwo podczas wojny zostało zanadto silnie pociągnięte do służby wojskowej.

Podczas, gdy prawie cały stan średni chrześcijański jak i wyższy został zwolniony — stan średni i wyższy chrześcijański, to urzędnicy i ziemianie —, a wielu oficerów chrześcijańskich jako w większości zawodowych czuwało nad kadrami w »hinterlandzie«, — żydowski stan średni w dużej ilości musiał »rukować« i przy wojsku służyć. W tzw. Schreibreservach przy wojsku zdarzało się czasem naraz po kilkadziesiąt adwokatów — Żydów., w oddziałach jednoroczniaczych Żydzi stanowili ogromny odsetek, zwłaszcza przy pułkach galicyjskich. Ten nadmiar inteligentów Żydów przy wojsku austryackiem, ludzi często słabych i krótkowzrocznych, powodował, że stosunek Żydów po kancelaryach przechodził daleko ich proporcyę w społeczeństwie i na froncie. Kancelarye wojskowe, jako wystawione na ogólny widok, rzucały się w oczy, jednak łudzić się nie trzeba: na jednego pisarza kancelaryjnego Żyda, wypadło po kilkadziesiąt chrześcijan pracujących przy menaży, przy warsztatach, przy koniach, przy kompaniach rolnych. Statystyka tzw. markierantów żydowskich jest powierzchowną. Gdyby liczbę Żydów, zajętych po kancelaryach zestawiono nie z liczbą pisarzy katolików, lecz z liczbą wszystkich, którzy pracowali przy lżejszej służbie za frontem i dodało do tego niezliczone rzesze reklamowanych chrześcijańskich urzędników, większych rolników i ponadto jeszcze robotników, zajętych w kopalniach, fabrykach amunicyi, przy kolei i t. d., to okazałoby się, że zamało Żydów zdołało się ochronić od służby frontowej za czasów austryackich a nie za dużo.

O ileby zawiść miała być motywem pogromów, pomruk tłumu byłby szedł w całkiem innym kierunku. Zresztą wymaga to wręcz pewnej dziwnej fantazyi, aby pomawiać chłopstwo polskie o to, że w chwili odbudowania Polski chciało pomścić rzekomą krzywdę, wyrządzoną przez Żydów prestigeowi wojskowemu owej Austryi, której pewne sfery chętnie przyczepiają epitet zażydzenia.

— A paskarstwo nieznośne, które Żydzi doprowadzili do zenitu, ponad wszelkie granice — odpowiada mój dyskutant, nie dając się zbić z tropu i obstając przy tezie, że wina leży po stronie Żydów samych — czy ono nie mogło utwierdzić ludności chrześcijańskiej w przekonaniu, że Żydzi są źródłem wszystkiego zła i w okresie przejściowym spowodować niebezpieczną eksplozyę masowego lynczu znienawidzonych pająków?

— Gdzież tam?! — reaguję na tę świeżą próbę tłómaczenia ekscesów antyżydowskich. — Paskarstwo jako wada specyficznie żydowska to potwarz. Nietylko, że towary w sklepach katolickich nie okazują tendencyi zniżkowej w porównaniu ze stanem rzeczy w sklepach żydowskich, ale przeciwnie, jak ostatnie wypadki z automobilami cukrem itd we Lwowie udowodniły pasek stał się ulubionem zajęciem ludzi, o czysto polskiem pochodzeniu, nawet o szlacheckich nazwiskach i o akademickiem wykształceniu, a to nie pasek zwyczajny będący niesumiennem wykorzystywaniem konjunktury wojennej, lecz pasek do kwadratu, pasek prawdziwie złoty, godny jeunesse dorée, pasek złączony ze zwyczajną kradzieżą majątku państwowego.

Pasek uprawiany przez oficerów, adwokatów itd. — mających i tak własne dochody — własnością państwową, należy etycznie całkiem inaczej, stokroć gorzej wartościować, aniżeli łańcuszkową metodę, kultywowaną przez kupców swym własnym towarem, a nie mających skądinąd zarobku żadnego. I jeszcze coś bardzo ważnego należy zanważyć przy paskarstwie, przy nienaturalnem podbijaniu cen. Jeśli jakaś drożyzna pali i mogłaby do wykroczeń ludu doprowadzić, to chyba fantastycznie wygórowane ceny środków żywności, a te artykuły pierwszej potrzeby, to przecież swoją bajecznie anormalną haussę zawdzięczają nie Żydom, lecz łapczywości czystej krwi chłopa polskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mateusz Mieses.

Listy przygodnego Lwowianina.

I.

Lwów zastygł w sobie i znieruchomiał — oto pierwsze wrażenie, jakie odnieść musi ten, kto znał owe pełne dawniej werwy i ruchu życie miasta. Nie zadziwi też nikogo ów stan martwoty, skoro się rozważy ciężkie koleje, jakie Lwów przechodził podczas wojny, a które systematycznie podgryzały ów drgający życiem nerw Lwowa — handel. Czego nie dokazały inwazya rosyjska, gospodarka wojenna biurokracyi austryackiej i stały nastrój paniki podczas każdorazowej ofenzywy rosyjskiej, tego dokonały stosunki, jakie zapanowały po przewrocie listopadowym we wschodniej połaci kraju. Walki polsko ukraińskie zadały też cios ostateczny materyalnemu dobrobytowi miasta, rujnując przedewszystkiem materyalnie ludność żydowską, a to tem skuteczniej, im dłużej trwały szykany i ów dotkliwie odczuwany nastrój pogromowy, podsycany niesumienną robotą żydożerczą „Słowa Polskiego", „Trybuny Polskiej" et tutti quanti. A jeśli stan ów w samym Lwowie zmienił się w ostatnich tygodniach na lepsze, to wpływ jego zbyt był głęboki i przeobrażający...

Lwów zachował ślady miasta „frontowego". Domy upstrzone sitem wybojów, pochodzących od kul karabinowych, rumowisko gmachu poczty, gruzy w dzielnicy żydowskiej — raniące wspomnienie pogromu listopadowego —, a unoszący się ponad tem wszystkiem kurz unoszony wiatrem poprzez nieskrapiane tradycyjnie już ulice miasta — oto niezatarte jeszcze ślady walk listopadowych. Lwów posiada jednak pewną „polistopadową" już swoistość, to owe roje chłopców i dziewcząt, inwalidów i kobiet oferujących przechodniom na pl. Gołuchowskich, ul. Legionów i tzw. Corsie wyroby tytoniowe. „Papierosy Osmołows", „kajzery lwowskie", „damesy lwowskie" — głosy te prześladują Lwowianina, opędzającego się od przygodnych większych i mniejszych kupczyków, tych z zaułków, gdzie nędza i głód wyziera z każdego kąta. A najwidoczniejsza ona w dzielnicy żydowskiej, tej pozornie obumarłej i opustoszałej, gdzie nie spostrzeżesz śmiejącej się twarzy, ani dawniej tak licznych gromad pełnych pogody życiowej i igrających na słońcu, w kurzu i śmieciu dzieci żydowskich.

Pozornie obumarłej i opustoszałej dzielnicy żydowskiej — powiadamy —, bo Lwów żydowski żyje już dziś innem życiem, tem swojskiem, własnem i pełnem nadziei i zapowiedzi na przyszłość. Własna szkoła żydowska — to problem i hasło nieschodzące z ust tych, dla których czyn twórczy zaraniem jest nowej przyszłości. A jak bogatym jest plon tej zaledwie kilkumiesięcznej działalności wśród ogromn piętrzących się trudności! W grudniu z. r. powstało gimnazyum żydowskie męskie i żeńskie, liczące obecnie około 1400 uczniów, pod dyrekcyą znakomitego pedagoga prof dra M. Brandstaettera z wykładowym językiem polskim (jęz. hebrajski jest wykładany jako przedmiot). Gimnazyum posiada znakomite siły fachowe, rozporządza wszelkimi środkami naukowymi, bogatym gabinetem przyrodniczym pod umiejętnem kierownictwem p. dr Cecylii Klaften i umiejętnie skombinowaną biblioteką hebrajską. A co szczególny urok nadaje gimnazyum tak męskiemu, jak i żeńskiemu to nastrój panujący w szkole i serdeczny stosunek uczniów do grona profesorskiego, pełen prawdziwości i przywiązania. Uczniowie tworzą gminy samorządne złączone w „Związek uczniów", który wydaje gazetkę w języku polskim p. t. „Hatalmid" W ostatnim miesiącu zakupiono dla gimnazyum własny gmach. Równocześnie z gimnazyami powstały szkoła handlowa pod kierownictwem dyr. Eislera i kurs dla nauczycieli języka hebrajskiego. Ostatnio powołano do życia pierwszą klasę szkoły ludowej z językiem hebrajskim jako wykładowym. Język polski jest w niej uczony jako przedmiot. W planie jest założenie seminaryum nauczycielskiego z programem nauki seminaryów rządowych i kursa judaistyczne dla słuchaczy i słuchaczek filozofii. Duszą tej tak bogatej w plony pracy jest p. dr. J. Münzer, niestrudzony i pełen talentu organizatorskiego pracownik na niwie szkolnej we Lwowie.

Oto pobieżny szkic dotychczasowej działalności na żydowskiej niwie szkolnej. Lwów zaczął, dał przykład, czy znajdzie naśladowców?

JOD EFER.

A. EIZENSCHLOSS:

Mazel tow.

(Chasydzka opowieść.)

Było to w piątek, rebe dopiero co skończył modlitwę i chciał się posilić, kiedy nagle przybiega z pospiesznego pociągu, reb Mojsze Bendiner i woła do starego szamesa (posługacza bóżnicznego):

— Reb Munisz! Wpuśćcie mnie! Bo grozi niebezpieczeństwo!

— Teraz wejść nie można — odpowiada Munisz, jak zwykle.

— Co znaczy! — krzyczy reb Mojsze. Mówię przecież, że wielkie grozi niebezpieczeństwo!

Ale Munisz gładzi długą, białą brodę i nic nie odpowiada. Przystąpiło kilku chasydów, zaczęli prosić, nalegać: »Jakże to można?« Żyd uczony przyjeżdża« pospiesznym pociągiem, krzyczy, że grozi niebezpieczeństwo, wpuśćcie tedy«. Munisz, przyparty trochę do muru, zwraca się do r. Mojsze:

— Poczekajcie, wejdę i spytam rebego.

Wszedł, my zaś tymczasem dopchawszy się do r. Mojsza, stawiamy wszyscy jak jeden mąż pytanie:

— Co się stało, reb Mojsze?

Zlękliśmy się jego oblicza, z którego spływały krople potu, a on, ustawicznie ocierając twarz i szyję czerwoną chustką, odpowiedział:

— Żona moja ciężki ma poród, doktorzy nakazali operacyę. Kiedy mówią, że »musi być«, wsiadłem do pospiesznego i tu przybyłem usłyszeć, co powie rebe.

Wszyscyśmy go pocieszali, Bóg pomoże, będzie dobrze.

W międzyczasie z pokoju rebego wyszedł Munisz, znacząc kilkakrotnie oczyma i rzecze w ten sposób:

— Mojsze, rebe powiedział, że wie o tem, że tu jesteś i nakazuje ci pozostać tutaj przez sobotę

— Co znazy, jak mogę to uczynić? — mówi r. Mojsze.

— Tak rebe kazał — odpowiada Munisz.

— Błagam was, r. Munisz, wpuśćcie mnie — prosi się r. Mojsze.

— Nie, odpowiada Munisz — rebe nie kazał, później — mówi — nie teraz.

Wszyscy wzięliśmy to jako złą oznakę, bo regułą jest, że skoro ktoś przychodzi w czarnej godzinie a rebe nie chce go przyjąć, wówczas nie dobry to znak.

Tymczasem przybywali jeszcze chasydzi na sobotę i wszyscyśmy współczuwali z r. Mojszem. Wyglądał zresztą, że strach było nań popatrzyć. Tymczasem stawało się późno, ludzie szli do mikwy (kąpieli), nadchodził czas modlitwy wieczornej »minche«, a co r. Mojsze chce wejść do rebego, mówi r. Munisz »nie« i mruga w trakcie tego oczyma:

— Rebe jeszcze nie wołał, jak rebe zawoła, poszukam cię już...

Noc zapadła, przywitanie soboty, czeka się jeno na rebego, a oto otwierają się drzwi a rebe wychodzi ze swej izby.

A Mojsze puszcza się tamże i woła: Rebe!

Ale rebe spojrzał nań, a r. Mojsze staje drżący i usuwa się. Wie już dobrze, nic dobrego nie dzieje się u niego w domu, bo inaczej rzuconoby telegram do rebego, w domu wiedzą bowiem, że pojechał do rebego.

A my wszyscy chasydzi mamy wielkie zmartwienie z powodu r. Mojsza. Wszystkich chasydów, którzy przyjechali na sobotę, rebe przyjął, obdarzył ich pozdrowieniem »Szalom« — tylko r. Mojsza nie; i co ma to znaczyć.. Dziwujemy się też sami i sami to tłumaczymy, że — widocznie wie przecież rebe co czyni, bo jakże? — he...

Przywitano już sabat. Modlą się już »mariw« (modlitwa wieczorna), lud dawno już odbył «18 błogosławieństw«... Jeno rebe stoi jeszcze, modli się długo, dłużej jak zwyczajnie... Słychać, jak powtarza głośno ustęp: »Uczyń to gwoli Imieniu Twemu«. A oto skończono modlitwę. Rebemu jakoteż jeden drugiemu oddaje się pozdrowienie: »Git szabes!«

Rebe wszedł do swej izby odpocząć. W bethamidraszu gorąco, chasydzi jarmułkami wietrzą głowy, niektórzy udają się dla ochłodzenia na podwórze rebego. Tylko jeden Mojsze siedzi smutno w kącie, kilku chasydów pociesza go: »Mojsze! Wszak dziś sabat! Nie wolno smucić się, nie godzi się, Bóg pomoże. Gdyby, uchowaj Boże, miało być źle, kazałby rebe do domu wrócić...«

Ale Mojsze nie słyszy nic z tego, co mu się prawi. Siedzi ze spuszczoną głową... Myśli o domu. Co tam słychać? Telegramu niema... A skoro niema, jakże może być dobrze?

Nagle gwar na dziedzińcu. Rebe idzie odprawić »kidusz«, ludzie wbiegają, przy drzwiach stoje się ciasno, tłoczą się, jarmułki lecą wprzód niż głowy. Krzyk, hałas, wrzawa. Munisz krzyczy i mruga oczyma! »Cicho!.. Może już raz będzie cicho! Nie: Ha?..«

Trwa kilka minut i tłum się ucisza, rebe odprawia z namaszczeniem »kidusz«, myje sobie ręce — błogosławi chałę, lud też ręce myje, siada się do stołu wedle porządku... Nagle odzywa się rebe:

— Mojsze, pójdź do stołu!

Munisz wykrzykuje głośno: »Mojsze, do stołu!« — i mruga doń okiem.

Mojsze siada do stołu. Gromada oczyma daje sobie znaki. Sam rebe dał mu do ręki kawałek ryby i w trakcie tego spojrzał nań...

I oto dawno już ryby spożyto, a wszystko siedzi cicho i czeka dalszego błogosławieństwa, ale rebe nic jeszcze nie postanowił... I chasydzi dziwują się po cichu. Jak to? Co to?... Ha!... Niosą już rosół... A psalmu „Kol mekadesz" nie śpiewa się jeszcze?

Rzucają spojrzenie na rebego, ale rebe siedzi smutny, oczy przymknięte, oblicze?.. To nie tosamo oblicze. I jakaś trwoga ogarnia wszystkich. Wiedzą, że to nie bez przyczyny... Powoli opuszcza rebe głowę na stół, podparłszy ręce. Każdy boi się słowo z ust puścić, ale cicho trąca jeden drugiego: Kto wie? kto wie?

Rosół stoi już dawno na stole, wnet zimny... Rebe zaś leży wciąż z głową na stole, podpartą na rękach. Wtem nagle rebe podnosi głowę, twarz mu płonie. Patrzeć nie wolno, oddech zatyka. A rebe woła:

— Mojsze! Mazel tow! Postaw wino! Wszak odprawisz sobotnie chrzciny (»bris«) Życzcie mu mazel tow! Życzcie!

Wszystko odżyło. Ze wszech stron puszczono się do r. Mojsza poprzez głowy, poprzez ręce... I wszystko wołało: mazel tow! mazel tow!...

Teraz dopiero kazał rebe śpiewać »Kol mekadesz«., W trakcie śpiewu przyszedł telegram: mazel tow: chłopiec...

Mojsze kazał stawiać wino..

Tłum. z żyd. Z. M

Armia Denikina urządza straszne pogromy Żydów.

Paryż. (Tel. wł.). Komitet Delegacyi żydowskich w Paryżu otrzymał wiadomości o metodach pogromowych, praktykowanych przez armię Denikina w południowej Rosyi. Mamy tu do czynienia nietylko ze zorganizowanymi pogromami, lecz metodami o wiele straszniejszemi. W miastach aresztuje się po kilkaset Żydów, których się obwinia o bolszewizm, później zostaje utworzony trybunał wojskowy, który skazuje przy pomocy fałszywych świadków wszystkich na karę śmierci. Przedstawicielom koalicyi wręcza się sprawozdania o buntach bolszewickich w różnych miejscowościach, przyczem dodaje się zwykle, iż oskarżeni sami przyznali się do winy. Wypadki takie miały miejsce w przeszło 30 miejscowościach. Ilość ofiar dochodzi do kilku tysięcy.

Warszawa. (Tel. wł.) Korespondent »Hajntu« donosi z Paryża: Z wiarygodnego źródła donoszą, że prawie we wszystkich miejscowościach, do których wkracza Denikin, wojska jego systematycznie niszczą majątki żydowskie. W prasie, odezwach i afiszach wzywa się o-twarcie do pogromów antyżydowskich. W Jekaterynosławiu wszystkie domy żydowskie z 4 ulic zostały zrównane z ziemią. Zgwałcono setki kobiet. Wielu Żydów zabito. Nieustanny pogrom odbywa się w Charkowie, gdzie codziennie powtarzają się rabunki i zgwałcenia. Podobne rzeczy dzieją się w Gryhynie, Awdejewce, Walkach, Bogoduchowie, Genakiewie, Migielnikowie i Łozowaji. W Migielnikowie żołnierze i oficerowie zabili na kolei 15 pasażerów żydowskich. Wypadki takie często się powtarzają. Pociągi wojskowe mają napisy: »Bijetie Żydow! Spasajtie Rasyju!« (Bijcie Żydów! Ratujcie Rosyę!). Gdy zaś pociągi przychodzą na jakąś stacyę, żołnierze zabijają Żydów. Na stacyi Wespałowce został zabity aptekarz żydowski. Na stacyi Merfa odbyły się ekscesy. W Łozowaji zabito buchalterów Baru i Hajtina. W Michajłowce urządzili żołnierze pogrom, gdzie zniszczyli synagogę wiele domów żydowskich i zbeszcześcili tory. Również na Krymie odbywają się prześladowania Żydów. Ludność żydowska ucieka w panice.

W Kremenczugu odbył się straszny pogrom, który rozpoczął się w tym samym czasie, kiedy do miasta wkroczyła armia Denikina. Wyrąbowano bez wyjątku wszystkie domy żydowskie. Zanotowano 350 wypadków zgwałceń.

13-ty października — dniem protestu przeciw pogromom na Ukrainie.

Warszawa. (Telefonem), Komitet Centralny organizacyi syonistów w Polsce postanowił ogłosić trzeci dzień wolnych świąt Sukot (Szałasów) t. j. 13 bm. jako dzień protestu przeciw pogromom na Ukrainie. W dniu tym odbędą się we wszystkich miastach zgromadzenia protestujące oraz zbiórki publiczne na rzecz ofiar pogromów na Ukrainie.

Misya Usyszkina w Palestynie.

Jak wiadomo, wyjeżdża Usyszkin w najbliższych dniach do Palestyny. Zapytany, jaki będzie jego plan pracy w kraju ojczystym, oświadczył Usyszkin paryskiemu korespondentowi warszawskiego dziennika »Dus Jüdisze Folk«, co następuje:

Powiem Wam prawdę: Chciałbym wyjechać do Palestyny, jako osoba prywatna. Obecne warunki jednak zmuszają mnie, bym się tam udał, jako przedstawiciel organizacyi i prezes »Wad ha Ceirim«. Komitetowi akcyjnemu postawiłem warunek, bym w mojej pracy nie był zależny od Londynu. Londyn jest daleki, a ja nie lubię zwlekać. Zgodzono się na to. Doniosłem o tem reprezentantom robotników palestyńskich, bawiącym obecnie w Londynie, którzy przyjęli to do wiadomości. Będę słuchał wszystkich rad, a czynił, co mi sumienie każe. Będę ponad partyami, ponad polityką klasową i partyjną. Chcę służyć ogólnym interesom narodu.

Z d o b y c i e z i e m i j e s t g ł ó w n e m z a d a n i e m m o j e j p r a c y. Jakikolwiek skrawek ziemi mażnaby kupić, należy to uczynić jak najprędzej i to wszelkimi środkami, jakie nam stoją do dyspozycyi. Jestem absolutnie przeciwko temu, by czekano na miliardy, jakie są niezbędne dla unarodowienia ziemi, a tymczasem siedziano bezczynnie. Możemy spóźnić. Nie, musimy dla sprawy pozyskać kapitalistów prywatnych. Rzecz jasna, iż należy uchronić kraj przed speknlacyą itp.

Trzymam się b e z w a r u n k o w o z a s a d y p r a c y ż y d o w s k i e j. Wszelkimi środkami musimy ją wzmocnić i powiększyć. Sprawa ta ma kolosalne znaczenie narodowe. Należy stworzyć urząd pracy któryby dostarczył roboty wszystkim, którym ona jest potrzebną.

Wszelkimi siłami chcę się starać, by uczynić N o w ą J e r o z o l i m ę centrem żydowskim w Palestynie. Jest to sprawa, która mnie bardzo głęboko dotyka. W Jerozolimie należy wykupić wszystko, co tylko się da. Pracę należy przeprowadzić cicho i spokojnie.

Będę pracował za językiem h e b r a j s k i m. W tym wypadku, jak Panu wiadomo, jestem skrajnym. Bez kompromisów. Ani język żydowski ani angielski.

Wiem, zakończył Usyszkin, iż będę miał przeciwników. Koloniści nie będą zadowoleni z tego, iż jestem bezwzględnie za pracą żydowską. Robotnicy zaś nie będą zadowoleni, ponieważ nie chcę się trzymać ściśle nauki Marksa w sprawie bezwzględnej nacyonalizacyi ziemi. Podam się do dymisyi, gdy wszyscy oni będą tego chcieli. Dopóki jednak będę stał na moim posterunku będę prowadził pracę tak, jak ja ją pojmuję.

Na marginesie.

Bismarck i Berchtold.

Wybacz mi, brodaty duchu Walhalli, że tuż obok wielkiego łotra stawiam łotra tak małego....

Sądzę bowiem, że biednemu Berchtoldowi dzieje się stanowczo krzywda...

Cóż on winien, że a r m i a austro węgierska została pobita, i cóż to za zasługa Bismarcka, że a r m i a pruska w r. 70 tym odniosła zwycięstwo?..

Obaj przecie c h c i e l i zwycięstwa i obaj wywołali wojnę f a ł s z e r s t w e m decydujących dokumentów,

Depesza emska i „walka“ pod Temesz Kubin — czemże się różnią od siebie?..

Tem tylko, że Bismarck miał szczęście, a Berchtold — pecha.

Co nie jest ani zasługą Bismarcka, ani winą Berchtolda.

Dlatego obu łotrów jednako cenię, brodaty duchu Walhalli!

PEPIN.

KRONIKA.

Kraków, 2 października.

O zaopatrzenie się w ziemniaki. Magistrat podaje do wiadomości, że wobec wprowadzenia wolnego handlu ziemniakami Gmina miasta Krakowa nie będzie w roku bieżącym sprowadzała ziemniaków jesiennych dla zaopatrzenia ludności. Wzywa się przeto mieszkańców, aby na nadchodzącą zimę zaopatrywali się w ziemniaki nie wyczekując akcyi Gminny w tym kierunku.

Przegląd wojskowy urodzonych w 1900 i 1901 r. Magistrat ogłasza plakatami, że wszyscy popisowi, urodzeni w 1900 i 1901 roku, zamieszkali w Krakowie, obowiązani do ogłoszonego obecnie poboru wojskowego, winni stawić się przed komisyą wojskowo lekarską w dniach od 6 do 22 października 1919 r. włącznie w koszarach im. Piłsudzkiego przy ul Siemiradzkiego 24, codziennie od g. 8 rano.

Wszyscy popisowi mają przynieść dokumenty osobiste, oraz dokumenty uzasadniające ewentualne przyznanie im żądanych ulg w służbie wojskowej. Niestawienie się w terminie przed komisyą poborową będzie surowo karanem w myśl dekretu naczelnika państwa z 4 lutego br.

Posady dla inwalidów b. oficerów i żołnierzy Generalna Ekspozytura S. O. M. S. W. w Krakowie ma do obsadzenia kilkanaście miejsc wolnych dla urzędników i kilkadziesiąt dla pomocników kancelaryjnych, tak w Krakowie jak i na terenie b. Galicyi i Śląska. O posady mogą się ubiegać wyłącznie inwalidzi Podania wraz ze wszystkimi załącznikami tj. świadectwami szkolnemi, z odbytej praktyki biurowej oraz świadectwem moralności należy wnosić do Gen. Eksp. S. O. M. S W. Krakowie, ul. Szlak 5.

Wybory do komisyi podatkowych Do komisyi podatku osobisto dochodowego wybrano z I klasy: pp. Anczyca, dra R. Landaua, Rimlera, Schillera; z II klasy: pp. dra J. Tussmana, dra L. Merza, dra L Schneidra, Wł. Waydę, J. Wallacha, Wł Zawiejskiego. Do komisyi podatku zarobkowego wybrano z III koła: pp. J. Kieleckiego, Franc. Drobniaka, J. Iglickiego, J. Steinberga; z IV koła: pp. dra Zygmunta Ehrenpreisa, J. Koryola, Grossa W. Pałkę i Em. Rosenzweiga.

Sprzedaż mydła. Prezydyum gminy żydowskiej w Krakowie ogłasza, że począwszy od poniedziałku 6 bm. sprzedawać się będzie mydło w gmachu gminy żyd. (wejście od ul. Krakowskiej 43) codziennie z wyjątkiem świąt od g. 1 —12 przedp. za okazaniem legitymacyi na świecie i naftę. Każda rodzina otrzymać może po pół kg mydła. Wysokość przydziału dla stow. dobroczynnych oznaczy komisya. W dniu 6 bm. mają się zgłosić osoby z nazwiskami od A—F włącznie, w dniu 7 bm. od G—K, w dniu 8 bm. od L—O w dniu 12 bm. od P—S i w dniu 13 bm. od T—Z.

Baczność przed prywatnymi bankami amerykańskimi! Niektóre prywatne banki amerykańskie zwracają się do kahałów galicyjskich i osób prywatnych, oferując swoje usługi przy wyszukiwaniu krewnych w Ameryce i przesyłaniu pieniędzy. Należy otóż zachować wszelką ostrożność przy posługiwaniu się tymi bankami, a najlepiej — o ile się danego banku dobrze nie zna — wogóle nie uciekać się na drogę prywatną, lecz zwracać się jedynie do instytucyi publicznych.

Aresztowania. Na strychu domu narożnego ulic Sobieskiego i Siemiradzkiego przychwycono dziś przy „robocie“ 3 złodziei: Stan. Letnera w mundurze szeregowca l. 21, Jana Himena pomoc. monterskiego i Ant. Wojciechowskiego l. 18 pom. monterskiego. Szajka ta grasowała od dłuższego czasu, operując po strychach i okradła między innymi p. Zofię Henoch, p. Kulczyckiego i radcę kolejowego Loebenheima.

Przy osobniku, podającym się za Piotra Zawaczka, znaleziono futro męskie o kroju żydowskim z monogramem Schiff z Bochni. Zawaczka aresztowano

Nadużycia spirytusowe. W nocy z 22 na 23 z. m. żandarmerya w Niepołomicach skonfiskowała 800 litrów spirytusu z fabryki Perlbergera i Synów w Klasnej. Spirytus ten przeznaczony był dla firmy Lindenberger w Damianicach k. Bochni, a wiózł go Jeremiasz Neumark, który starał się wprowadzić żandarmeryę w błąd legitymując się pozwoleniem starostwa w Bochni z d. 8 kwietnia br. na przewóz 50 litrów spirytusu Wartość transportu oceniają na 120 tys. K. Spirytus odstawiono do Starostwa w Bochni.

Wczorajsza obława policyi i straży obyw. za włóczęgami trafikantami dała dodatnie wyniki. Skonfiskowano większą ilość tytoniu i wyrobów tytoniowych, które oddano do dyspozyci dyr. skarb.

Znacznego sprzeniewierzenia na szkodę dyr. kol. dopuściła się kasyerka kolej. 19 letn. Wilhelmina Stoklasek do spółki ze swoim bratem Ernestem, fryzyerem. Skradła ona swej koleżance 100 blankietów biletowych, powypełniała je do różnych stacyi na pociągi pospieszne. Brat jej te bileta sprzedawał. Wilhelmina i Ernest Stoklaskowie są aresztowani.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO
Czwartek, Głupi Jakób
Piątek, Polityka
Sobota, Asystent żart sceniczny w 3 aktach G. Zapolskiej. (Nowość)
Niedziela, pop. Śluby panieńskie, wieczorem Asystent.

REPERTUAR M. TEATRU POWSZECHNEGO.
Czwartek, Niobe, farsa w 3 aktach Paultona (Nowość)
Piątek, Hrabia Luksemburg
Sobota, Niobe
Niedziela, pop. Chrześniak wojenny; wiecz. Medal 3 Maja.

NADESŁANE

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z kraju

Stanisławów. (Zmiana w komendzie miasta i placu. Herbatka. Cenzura listów. Przepustki.

Zdawać się mogło, że zmiana w dowództwie miasta i placu przyniesie również i zmianę kursu polityki społeczeństwa polskiego wobec żydowskiego. Prawdę powiedziawszy, ucieszyło się społeczeństwo żydowskie, kiedy się rozeszła wieść, że w miejsce kapitana Ocetkiewicza, komendantem miasta został człowiek doświadczony i znający stosunki miejscowe Stanisławowia, nin p. major Niewiadomski.

Sądzono, że on jako człowiek starszy i rozważniejszy nie da się zawojować żadnej partyi miejscowej i przez swoje postępowanie wpłynie na zmniejszenie się tarcia społeczeństwa polskiego i żydowskiego

Ale grubo się społeczeństwo żydowskie pomyliło. Już bowiem pierwsze kroki w urzędowaniu dowodzą, że p. Niewiadomski wcale nie ma zamiaru urzeczywistnić pokładanych w nim nadziei społeczeństwa żydowskiego, ale co więcej w dyktaturze swojej posuwa się tak daleko, że aż trąci ona komizmem

Oto zarząd żydowskiego Domu sierót wojennych, zwrócił się do komendy miasta z prośbą o zezwolenie urządzenia herbatki na dochód tegoż domu. Wskutek bowiem wyczerpania się środków materyalnych Żydowskiego Komitetu Ratunkowego w Stanisławowie (Ż. K. R. utrzymuje ten zakład i ochronkę dla sierót) znajduje się dom sierót w bardzo opłakanym stanie. I na prośbę tę otrzymał zarząd domu sierót następującą odpowiedź:

»Zezwala się na urządzenie herbatki w dniu 14 września 1919 między 16—23 godziną z tem, że nie zbierze się więcej jak t r z y d z i e s t u osób, a p o ł o w a d o c h o d u przeznaczona ma być na pożyczkę państwową«.

Pytamy się p. majora Niewiadomskiego, jak sobie p. major wyobraża herbatkę, na której tylko 30 osobom zebrać się pozwala, a jaki z tej herbatki może być dochód, że aż połowa tego ma być przeznaczona na pożyczkę państwową?

Stanisławów należy już od kilku miesięcy do zapola, ale ludność nasza tego wcale nie odczuwa, lecz owszem mamy nadal wszystkie instytucye terenu wojennego, jak cenzura wojskowa, przepustki itd. I doprawdy pojąć tego nie można, po co i na co istnieje dzisiaj w Stanisławowie cenzura wojskowa dla listów. Przecież front bojowy leży o sto kilkadziesiąt km. od St., nie zachodzi tedy żadna obawa zdrady operacyi wojennych wrogowi ze strony ludności cywilnej. Cenzura ta ciąży ogromnie na życiu gospodarczem i handlowem naszego miasta, powoduje ona jedynie opóźnianie korespondencyi handlowej co się fatalnie odbija na obrocie handlowym.

Jeszcze gorzej ma się rzecz z przepustkami. Wydawanie bowiem przepustek daje niektórym organom możność do szykan wobec ludności. I tak przy wydawaniu przepustek jazdy w celach handlowych żąda się przedłożenia karty przemysłowej. Żądanie to samo w sobie jest godnem pochwały (ma ono rzekomo na celu zwalczanie paskarstwa), gdyby nie było ono powodem do szykan a zwłaszcza kupców żydowskich. Ci bowiem podczas kilkakrotnych inwazyi nieprzyjacielskich zostali spaleni, wskutek czego i karty przemysłowe uległy zniszczeniu, więc wykazać się niemi nie mogą. Kiedy natomiast kupiec zwraca się do starostwa z prośbą o wydanie duplikatu, to odpowiednie organa w starostwie czynią wydanie duplikatu zależnem o subskrybowania większej kwoty pożyczki wojennej, co nie każdemu, ze względu na stosunki majątkowe, jest możliwe.

Misya Samuela w Łodzi. Onegdaj popołudniu przybyli do Łodzi członkowie misyi angielskiej pp. Samuel i kapitan Wright w towarzystwie hr. Wołowskiego. Wieczorem przedstawiła im się delegacya organizacyi syońskiej i mizrachistycznej. Konferencya, na której omówiono ostatnie wypadki łódzkie, trwała 3 godziny. Podczas rozmowy oświadczył p. Samuel, iż należy do Mizrachi. Wczoraj o godzinie 12 w południe odwiedził p. Samuel kahał żydowski.

Ze świata.

Ludność żydowska w Rumunii. Rumuńskie Biuro prasowe donosi, że według ostatnich dat statystycznych wynosi ludność Wielkiej Rumunii 16 milionów mieszkańców. Z tych ilość Żydów dochodzi do 1 560.000. Żydzi stanowią przeto 10 proc. ludności Wielkiej Rumunii.

Rokowania ortodoksyi z organizacyą syońską. Przewodniczący Centralnego Biura »Agudas Israel« w Zurychu p. nadrabin dr. Lewenstein bawił w Paryżu, jako przedstawiciel komisyi polityczmej »Agudas Israel« i odbył tam poufną konferencyę z p. Sokołowem. Pozostali 2 członkowie powyższej komisyi, nadrabin prof. dr. Margulies z Florencyi i nadrabin Szapiro z Kowna, nie mogli przyjechać na czas do Paryża, by brać udział w rokowaniach. Podczas konferencyi chodziło podobno przedewszystkiem o to, by doprowadzić do porozumienia w sprawie ewentualnej wspólnej pracy w Palestynie. Dr. Lowenstein udał się z Paryża do Holandyi.

Dział gospodarczy.

Program finansowy min. Bilińskiego. Na onegdajszem posiedzeniu sejmowej komisyi budżetowej przedłożył minister Biliński ogólnikowy szkic w sprawie zamiarów finansowych rządu Oświadczył on, że dotychczasowa gospodarka skarbowa znajduje się w stanie ex-lex, albowiem Sejm nie zdobył się na uchwalenie budżetu. Zarazem oświadczył, że przedłoży projekt państwowego budżetu na okres 9 miesięcy. Nastąpi to, gdy 2 ministerstwa nadeślą wykaz swoich budżetów, czego dotąd mimo urgensów nie uczyniły.

Widoki budżetowe nie są pocieszające wobec ekspanzywności wszystkich resortów, zwłaszcza zaś wobec wydatków wojskowych.

W sprawie waluty oświadczył Dr. Biliński, że kierunek akcyi finansowej jest już wytknięty, ale wykonanie napotyka na trudności. Minister Englich np. zamówił w Paryżu i Londynie banknotów za 15 miliardów, tymczasem do końca sierpnia b. r. odstawiono tych banknotów zaledwie za 1 miliard. Wobec tego Biliński zawarł umowę z drukarnia państwową w Wiedniu, która zapewniła, że w przeciągu 2 miesięcy będzie mogła wyprodukować banknoty polskie za 18 milionów marek. Ponieważ spekulacya walutowa doszła do potwornych rozmiarów, przeto minister skarbu powołał do życia centralę dewiz i wygotował projekt ustawy o obowiązkowem składaniu złotych monet.

W myśl dalszych wywodów Dr. Bilińskiego, najpilniejszą jest sprawa wykupu koron, będących obecnie bez oparcia. Dalej wyjaśnił Biliński, że wykupno asygnat 5 procentowych polskiej pożyczki nastąpi w terminie płatności w tej walucie, na jaką asygnaty opiewały po kursie al pari. Na razie dr. Biliński nie ma zamiaru korzystać z przymusowej pożyczki państwowej. Procenta niezrealizowanych w terminie asygnat pożyczkowych nie przepadają.

Przewóz soli kolejami. Minister stwo Aprowizacyi ogłosiło, że przewóz wagonowych ilości soli kolejami państwowemi odbywać się może tylko na podstawie oryginalnych listów przewozowych, wystawianych przez Państwowy urząd zakupu artykułów pierwszej potrzeby. Sól nielegalnie przewożoną koleją powinna kwestyonować i zgłaszać przez władze polityczne pierwszej instancyi Ministerstwa Aprowizacyi.

Kurs koron austryackich. Wiedeń. Pat. »Neues 8 Uhr Blatt« donosi z Zurychu, że dnia 1 bm. korony austryackie oraz korony niestemplowane notowano po 8 50.

Kurs dewiz w Zurychu. Wiedeń. Pat. Wied. B. K. donosi z Zurychu pod datą 30/9. Kurs dewiz: Berlin 23·75 (dnia poprzedniego 25·—), Wiedeń 8·50 (dnia poprzedniego 9.—), Praga 20·50 (dnia poprzedniego 21·50), niem. austr. korony stemplowane 8·37 (dnia poprzedniego 8·75), niestemplowane 8·37 (dnia poprzedniego 8·75).

Giełda pieniężna w Krakowie notowała w dniu 1 bm.: Marki polskie: 181·—, 191·—. (tranzakcye: 185·—, 186·— Ruble carskie: po 100 rb.: 205·—, 213—, ruble carskie po 500 rb: 190·—, 200·—. (tranzakc. 194·50.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Dr Wilhelm Berkelhammer. — Druk M. Deutschera, Kraków, Bożego Ciała 10 Telefon 1556.